



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Wycinek z gazety "Ratujmy upadający polski Cieszyn! Prastary gród piastowski przed wojną rozwijał się znakomicie..."

Liczba stron oryginału

2

Liczba plików skanów

3

Liczba plików publikacji

3

Sygnatura/numer zespołu

TR 036.081

Data wydania oryginału

Ok. 1920



Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA+



Ratujmy upadający polski Cieszyn!

Prastary gród piastowski, który przed wojną rozwijał się znakomicie, jako ośrodek handlowo-przemysłowy Śląska cieszyńskiego, ucierpiał niesłychanie po wojnie. Jak wiadomo, w wyniku długotrwałych rokowań polsko-czeskich, Cieszyn podzielony został pomiędzy dwa państwa, przy czem granicę przeprowadzono w ten sposób, że zachodnia część miasta, z dworcem kolejowym, przyznana została Czechom, wschodnia zaś, z zamkiem i rynkiem, dostała się Polsce. Sposób przeprowadzenia granicy odbił się fatalnie na losach Cieszyna. Kwitnący ten niegdyś organizm miejski został zupełnie sparaliżowany.

Polska część Cieszyna leży dziś przy krańcowej stacji lokalnej linii kolejowej, pozbawiona jest zatem całkowicie znaczenia komunikacyjnego. Fakt ten sprawia, że i jako centrum gospodarcze Cieszyn traci coraz bardziej na znaczeniu. Czynniki lokalne szukają rozmaitych sposobów ożywienia Cieszyna, a straciwszy nadzieję przywrócenia mu jego dawnego znaczenia gospodarczego, rozwijają propagandę ruchu letniskowego i usiłują przekształcić Cieszyn w wielkie centrum turystyczne.

Cieszyn nadaje się istotnie znakomicie do takiej roli ze względu na swe niezwykle malownicze położenie i piękną okolicę (Beskidy zachodnie), bogato zaopatrzoną w kulturalne urządzenia turystyczne. Mimo to jednak Cieszyn nie powinien postawić krzyżyka nad swoją świetną przeszłością gospodarczą, a czynniki miarodajne powinny stanowczo zabiegać o to, aby przywró-

cić miastu dawne jego wybitne stanowisko ekonomiczne.

Należy tu przypomnieć, że po podziale Cieszyna między Polskę a Czechy, wyłonił się projekt stworzenia w polskim Cieszynie wielkiego składu wolnocłowego. Wszystkie towary z całego świata mogłyby tu być importowane i opłacałyby cło dopiero przy wysyłce w głąb Polski. Samo miasto zyskałoby przez to niesłychanie, a i skarb państwa nie poniósłby przy tem najmniejszej szkody. Gdyby plan ten doszedł do skutku, powstałyby w polskim Cieszynie liczne domy skladowe, które przyjmowałyby towar na skład, powstałyby firmy, któreby pracowały nad przeróbką i uszlachetnieniem wszelkiego rodzaju surowców i półfabrykatów. Miasto wróciłoby do swego przedwojennego poziomu, stając się jednym z najbardziej ożywionych handlowych śródlądów Rzeczypospolitej, rozwinięłyby się handel, a ogromne rzesze pracowników handlowych i robotników uzyskiwałyby przy tem pracę i zarobek.

Dziś, w chwili, gdy Cieszyn upada i rozpaczliwie szuka sposobu utrzymania swej egzystencji w pomysłach letniskowo-turystycznych, warto przypomnieć sobie o dawniejszym projekcie cieszyńskich składów wolnocłowych. Cieszyn jest zbyt dobrym materiałem na potężny ośrodek ekonomiczny, aby można było ograniczyć go do skromnej roli beskidzkiego letniska. Sfery miarodajne powinny stanowczo, i to jak najszybciej, pospieszyć z odpowiednią pomocą temu sparaliżowanemu dziś miastu,

rodny. Tymczasem chorował i dostał tak silnego ataku duszności, że musiała nastąpić natychmiastowa pomoc chirurgiczna. Niestety żadnego z chirurgów nie można było zastać w domu. Wtem zupełnie niespodzianie przyszedł w odwiedziny do dr. Balintina, którego stan stawał się z każdą chwilą groźniejszym, asystent kliniki i specjalista chorób wola dr. Polaczek. Widząc niebezpieczeństwo uduszenia u dra Balintina, a nie mając ze sobą odpowiednich instrumentów ani też czasu na sprowadzenie ich, wyjął swój dobrze wyostrzony nożyk kieszonkowy i tym szczyrzykiem dokonał cięcia tchawicy (tracheotomji), umożliwiając tymczasowo oddechanie i tem samem ratując życie pacjentowi. Dra Balintina przewieziono następnie na klinikę, gdzie dokonano dalszej, prawidłowej operacji.

Sensacyjna wiadomość o przełomowym wynalazku w drukarstwie.

Niedawno pojawiła się w pismach wiadomość, że dokonany zostanie wkrótce w radjofonji doniosły wynalazek, który sprawić może przewrót w drukarstwie i dziennikarstwie. Obecnie amerykański „New York Times” donosi, że wynalazku tego już dokonano, i że został on opatentowany. Dzięki niemu agencje prasowe będą przysyłały informacje w ten sposób przygotowane, że wystarczy je połączyć z linotypem, by ten bez niczyjej pomocy wydrukował je. Wynalazcą przyrządu, który ochrzczone nazwą „teletypsetter” jest Amerykanin, E. Gannett.

Zasada wynalazku, która wywołała zrozumiałe zainteresowanie w kołach dziennikarskich i księgarskich, polega na tem, że w stacji nadawczej

P. J. M.

Każdy przeciętny obywatel jest stale wystraszony. Powiedz mu: „Państwowy Instytut Meteorologiczny” — momentalnie zblednie. Dla niego bowiem wszystko, co w nagłótku nosi nazwę: „państwowy”, pachnie — podatkiem i odrazu staje przed nim widmo komornika.

Ale jakąż to rozkoszną instytucją dla wtajemniczonych! Każdy z nas pęcznieje radością, kiedy usłyszy jej nazwę. A do tego, jeśli ktoś użyje jej skróconego miana, radość przybiera oznaki rasowego obłądu.

PIM!

Bzmi to pięknie i niewypowiedzianie filuternie i trafnie. Jest to bowiem instytucja od nabierania na kawał spokojnych obywateli Rzeczypospolitej.

Jeśli dziś do południa pada deszcz, a popołudniu deszcz ze śniegiem, jutro wyczytasz w poważnym i z wielkiem namaszczeniem zredagowaną komunikację:

„Wczoraj do południa... i t. d.

Masz wprawdzie niejakię zastrzeżenia, co do praktyczności podobnych obserwacji, które sprawdziłeś na własnej skórze, ale ostatecznie jesteś zadowolony, że przyczyna twego kataru jest urzędownie poświadczona. Natomiast na życie każdego szanującego godność ludzką cz. wieka przestrzec przed czytaniem przepowiedni meteorologicznych.

PIM pisze:

„Jutro pogoda, wiatry zachodnie”.

Czekasz jutra. Wiatry rzeczywiście są zachodnie. Ale za to od rana do nocy leje jak z cebra,